Nr. 8. W Krakowie, dnia 15 Lipca 1888. r. Rok I.

„GLOS POLSKI“ wychodzi każdego 1. 15. dnia miesiąca w objętości arkusza do dwóch arkuszy druku.
Prenumerata Głosu Polskiego wynosi:
W Krakowie do końca r. 1888 (za dwa kwartały) . . . . 1 złr. — ct.
W Krakowie kwartalnie . . . . 50 ct.
W Galicyi do końca r. 1888 (za 2 kwartały) . . . . 1 złr. 20 ct.
W Galicyi kwartalnie . . . . . 60 ct.
Za granicą kwartalnie 3 marki lub 5 frank.
Pojedynczy numer 10 ct., z przesyłką 12 ct.
Za odnoszenie gazet do mieszkania należy się 10 ct. za kwartał.

GŁOS POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: Administracya „Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe księgarnie, agencye i t. p. w kraju i za granicą.
Ogłoszenia oblicza się najtaniej, a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. od słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po 10 ct. od wiersza. Załączniki przyjmuje się za opłatą z góry 50 ct. od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.
Biuro Redakcyi i Administracyi w Krakowie, ul. Jagiellońska nr. 11 w parterze.

OD WYDAWNICTWA.

Zwracamy uwagę szan. czytelników, że z Lipcem b. r. rozpoczęła się kwartalna względnie półroczna *prenumerata*, którą daleko korzystniej jest złożyć, niż kupować *pojedyńcze* numera gazety. Warunki przedpłaty podane są powyżej w nagłówku. Prenumeratorowie nasi otrzymać mogą *Nowy Głos Polski*, wychodzący d. 8. i 23. każdego miesiąca, dopłacając: *kwartalnie* w Krakowie 50 ct., na prowincyi 60 ct., *półrocznie* w Krakowie 1 złr., na prowincyi 1 złr. 20 ct. Za odnoszenie obydwóch tych gazet do mieszkania w Krakowie należy się 20 ct. kwartalnie, czyli 40 ct. do końca bieżącego roku.

Zjazd cesarski a Polacy.

W tej chwili cały świat polityczny zajmuje się odbywającym; się właśnie zjazdem cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem, i z tego wypadku snuje horoskopy przyszłej polityki Europy. Jedni uważają zjazd za rodzaj kurtoazyi, drudzy za zapowiedź ściślejszego zbliżenia się Niemiec do Moskwy. Bądź co bądź objawy te przyjaźnych stosunków pomiędzy domem panującym niemieckim i moskiewskim nie wróżą nic pomyślnego monarchii austro-węgierskiej.

Dążenia Austro-Węgier a Moskwy na półwyspie bałkańskim są wręcz sobie przeciwne, konflikt więc między temi mocarstwami na Bałkanie jest nieuniknionym... Jeżeli więc Niemcy zawrą z Moskwą jaki taki sojusz, to Austro-Węgry zostaną odosobnione i wystawione na stoczenie walki z Moskwą bez sprzymierzeńców, bo Włochy z pewnością pójdą, jak dotąd szły, ręka w rękę z Niemcami.

Utrzymanie wpływu swego na Bałkanie jest dla Austro-Węgier kwestyą żywotną, Austryi nie wolno pozwolić na rozwielmożnienie się moskiewskiego wpływu w południowej Słowiańszczyźnie, Austrya nie może też opuścić Bułgaryi i wydać ją na łup Moskwy, bo wtenczas cały jej byt byłby zakwestyonowanym. Obecny zjazd monarchów Niemiec i Moskwy nie jest wcale objawem p o k o j o w y m, bo zbliżenie się do Moskwy oznacza rozluzowanie węzłów przymierza Austro-Węgier, Niemiec i Włoch.

Co się tyczy nas P o l a k ó w — zjazd dzisiejszy nie wróży nam nic dobrego, owszem może być tylko zapowiedzią bardziej eksterminacyjnej polityki Moskali i Prusaków względem Polski. Dopóki wrogowie nasi uważają naród polski jako dodatni czynnik w przyszłem starciu pangermanizmu z panslawizmem, może istnieć dla nas nadzieja, że jedno albo drugie państwo „opiekuńcze“ zmieni na lepsze swe postępowanie względem Polaków. Z ustaniem atoli tej rywalizacyi, a więc z zawarciem jakiegokolwiek sojuszu Moskwy z Prusami, znika wszelka nadzieja poprawy losu Polski pod ich zaborami.

Samo nawet zbliżenie się tych dwóch dworów jest już zapowiedzią groźną dla p o l s k o ś c i. Niewątpliwie korzyści żadnych — a szkód i strat wiele przyniesie nam w bliżkiej przyszłości obecny zjazd cesarski. Przygotujmy się więc na nowe prześladowania narodowości i religii naszej, czerpmy atoli siłą w niespożytym duchu i w gorącym patryotyzmie ogółu polskiego, — a wtedy wszelkie ciosy wrogów odbiją się o hartowną pierś Orła Białego, a zwycięstwo ostateczne musi być po naszej stronie!...

Czego potrzeba Krakowowi?

Kraków — to gród wielki, gród znakomity, urocza kolebka największego z plemion słowiańskich, stolica Piastów i Jagiellonów, gdzie każdy kamień tak ciepło do serca Polaka przemawia, sławiąc dzieje wielkiej przeszłości narodowej i wskazując, czem naród polski wśród wielkiej rodziny narodów cywilizowanych był— wieżyce starych świątyń, owego zawiązku chrześciańskiego kościoła polskiego, co niebawem tysiączną rocznicę swego istnienia obchodzić będzie, szemrają na srogi los, dlaczego Polska nie istnieje pośród narodów panujących dziś nad całym chrześciańskim światem; to wznosząc się śmiało w niebiosa, niejako prosi Pana Wszechświata o ziszczenie pieśni: P o l s k a n i e z g i n ę ł a!

Niestety ten wielki Kraków pozostał od 100 lat w tyle za innemi stolicami — jego zamek królewski był w bieżącem stuleciu siedzibą dziadów, dziś koszarami i szpitalem wojskowym. Istne urągowisko losu!...

My upatrując wśród dzisiejszych smutnych okoliczności i stosunków jedyną nadzieję odrodzenia we własnej sile narodu, a to pod potężnem i sprawiedliwem berłem konstytucyjnego monarchy Franciszka Józefa I., radzilibyśmy udać się do tego wielkiego miłośnika Polaków, aby przywrócić Krakowowi jego świetność historyczną, naukową, handlową i przemysłową.

W tym celu przedewszystkiem domagać się nam należy przez d e p u t a c y ą z łona Rady miejskiej wysłaną do stóp tronu i do wielkiego ochmistrza księcia Hohenlohe, by tylokrotnie obiecywana od ośmiu lat w zawieszeniu będąca sprawa odnowienia k r a k o w s k i e g o z a m k u n a W a w e l u, z przeznaczeniem na rezydencyą jednego z członków domu cesarskiego, jak najrychlej ze sfery życzeń przeszła w stadyum urzeczywistnienia. Do deputacyi należałoby oprócz p. prezydenta zaprosić tych radnych miasta, którzy cesarzowi osobiście są znani, a w szczególności: dra Weigla, dra Majera, hr. Stanisława Tarnowskiego, hr. Artura Potockiego i Leona Chrzanowskiego. Od takiej deputacyi spodziewać się można, iż spełni swe zadanie należycie, a co ważniejsza ze skutkiem.

Minęły czasy, a z niemi i przesąd, że twierdze odstraszają od stałego zamieszkania ludzi zamożnych, że handel, przemysł i ruch omijają miejsca takie warowne — przeciwnie doszli ludzie do przekonania, iż skarby dynastyczne, oszczędności ludzi i kapitały tylko w twierdzach spokojnie, szczególnie zaś w razie wojny spoczywać mogą. Dlatego, skoro Kraków już jest f o r t e c ą i to fortecą pierwszorzędną, nadgraniczną i nadzwyczaj silną, starać się nam należy, aby nim był *de facto*, a więc mając jak najwięcej wojska już w czasie pokoju, miał też jak najwięcej zakładów wojennych. W tym celu powinno się zebrać komisyą dla spraw wojskowych, złożoną z radnych posiadających mir w sferach wojskowych, z przybraniem posła p. Popowskiego; ta komisya musiałaby sobie zapewnić poparcia u ks. Windischgraetza jako głównokomenderującego w Krakowie, a następnie wyjednać dla Krakowa z funduszów państwa budowę koszar dla jednego pułku artyleryi, dla jednego pułku piechoty, dla jednego pułku konnicy, dla jednego batalionu strzelców, dla jednego batalionu inżynieryi i koszar dla trenów, budowę wielkiego szpitala wojskowego, urządzenie jednej szkoły ludowej wojskowej i jednej szkoły realnej wojskowej, zbudowanie arsenału dla naprawy przyborów wojennych i laboratoryum wojskowego.

Ze sprawą tą jest w najściślejszym związku sprawa dobrej w o d y w Krakowie, czyli w o d o c i ą g o w a, która mimo olbrzymich zabiegów ludzi chętnych, jak prof. dra Domańskiego, nie może się wyłonić i przejść z stadyum projektów w rzeczywistość. Związek, o

Polacy w świecie.

Pod powyższym tytułem podawać będziemy od czasu do czasu krótkie notatki o Polakach i o rzeczach Polski dotyczących, jakie w licznych zagranicznych gazetach znajdziemy. Będzie to rodzajem *Silva rerum polonicarum*, obrazem życia z działalności Polaków w świecie. Gdy Polski braknie na karcie żyjących państw w Europie, znakomici Polacy na obczyźnie dają znać światu dziełami, że żyjemy i żyć będziemy wiek!...

Oto pierwsza wiązanka nowin polskich z zagranicy:

Moskiewska gazeta „*Nowoje Wremia*“ podaje taką notatkę: „Jako *curiosum* zaznaczamy jeden z objawów Warszawian, bez kryminalnego jednak odcienia. W Warszawie od pewnego czasu poczęły wchodzić w modę... podróże i dokąd, jak myślicie? — do Afryki! „Nach Africa, nach Kamerum?“ Po Afryce podróżuje dziś p. Janikowski, trudniący się naukowemi badaniami. Niedawno wyjechali tamże pp. Kisielewscy, projektujący dostać się do brzegów rzeki Muni, w celu założenia plantacyj. Prócz tych osób na afrykańskiej ziemi znajduje się już od pewnego czasu wraz z braćmi, mający dziś głośną sławę p. Rogoziński, założyciel plantacyj na zachodnim brzegu w pobliżu wyspy Ferdynando-Po. Nakoniec świeżo wrócił do Warszawy p. Jawornicki, zapalony sportsman i myśliwiec, który umyślnie jeździł do Afryki na polowanie. Jakkolwiek jest oryginalnem takie raptowne zamiłowanie Warszawiaków do afrykańskich podróży, lepiej jednakże (dodaje „Nowoje Wremia“, „iż podróżują po Afryce, niźli w krainie Utopii!“

Poczciwe „Nowoje Wremia“ miałaby racyą w tym dowcipie, gdyby on nie wypływał z hegemonijnych aspiracyj moskiewskich. Oczywiście moskale chętniejby widzieli nas podróżujących po Afryce, aniżeli mieszkających we własnym kraju, do którego przywiązanie i aspiracye polityczne nazywają „krainą Utopii.“

W Atenach na dworze króla greckiego, zajmuje od ośmiu lat wybitne stanowisko jako przyboczny osobisty sekretarz króla, p. *Anastazy Kaliński*, Polak, pochodzący ze znanej w kraju rodziny. Pan Kaliński opuścił kraj przed 30 blisko laty i dzięki swej energii i zdolnościom, zdołał dojść do tak wysokiego urzędu na dworze greckim.

Jeden z magnatów galicyjskich, hr. Karol Lanckoroński, organizuje wyprawę polską na Wschód, a mianowicie do Małej Azyi, Palestyny itd. Wyprawa, którą składać będzie oprócz projektodawcy kilku uczonych — ma cele naukowe na oku. Zamierza ona dotrzeć drogą lądową aż do Indyj.

W Ameryce zorganizowała się pierwsza trupa polska dramatyczna i grywa w teatrze w St. Paul.

W Piekarach na Szlązku górnym ma być założone pismo polskie pod tyt: „*Gwiazda Piekarska*“ — pod redakcyą p. Tuczyńskiego; nakładcą jest p. Świder.

W piśmie *Settimana Catolica* ukazała się monografia p. Józefa Wagi z powodu 800-nej rocznicy uniwersytetu bolońskiego, która wymienia wszystkich Polaków, którzy kształcili się w słynnej wszechnicy włoskiej.

Wdowa po ministrze francuskim Fouché z domu Wołowska (siostra śp. Ludwika Wołowskiego, słynnego ekonomisty) wydała życiorys męża, w którym znajdują się liczne materyały pozostające w związku z otwarciem katedry literatury słowiańskiej w Paryżu.

Na tegorocznym konkursie paryskiej Akademii Sztuk pięknych, którego jury składała się z Bouguereau, Roberta Fleury, Boulangera, Lefebrea, Chapu i Juljana, w dziale portretów naturalnej wielkości otrzymała medal srebrny malarka p. Anna Bilińska, a odznaczenie honorowe p. Feliks Cichocki.

Między nabytemi przez Ministerstwo oświecenia na wystawie jubileuszowej we Wiedniu utworami pędzla znajduje się także obraz Juliusza Kossaka, przedstawiający epizod z pobytu następcy i następczyni tronu w Krakowie.

Znany kompozytor warszawski p. Paderewski podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu występował w koncertach dziewięć razy, zawsze z wielkiem powodzeniem. Obecnie gości w Wiedniu. Na sezon zimowy otrzymał p. Paderewski zaproszenia od kilku Towarzystw muzycznych z Francyi, Belgii i Holandyi.

Gustaw Lewita, b. profesor konserwatoryum warszawskiego w Paryżu, wielce ceniony wirtuoz, koncertuje obecnie z powodzeniem w stolicach Ameryki południowej.

Ziomek nasz Warszawianin, p. Henryk Merzbach, prezes czwartego komitetu tegorocznej wystawy brukselskiej, organizuje w początkach września b. r. pierwszy w Europie *międzynarodowy kongres książki* (Première Conférence Internationale du Livre). Kongres ten ma na celu badanie rozmaitych kwestyj dotyczących książki, tego najważniejszego motora postępu, za którego pomocą jednoczą się, za-

którym wspomnieliśmy, polega w tem, iż ciągle nam zarzucają, że śmiertelność i choroby zakaźne między wojskiem mają przyczynę przeważnie w nader kiepskiej, przez zgniłe lub gnijące pokłady przedzierającej się wodzie do naszych studzien. Kwestya wodociągów jest już dość należycie opracowaną przez higienistów a częściowo i przez inżynierów, należałoby więc istniejącą komisyą połączyć z finansową komisyą i uprosić wiceprezydenta dra Schmidta, obznajomionego z przepisami administracyjnymi, a w szczególności z przepisami co do expropryacyi, przedłożyć gotowe wnioski tak co do kosztów budowy wodociągów, ich rentowności i sposobu sfinansowania tego interesu i jąć się jak najszybciej wykonania dzieła, będącego dla zdrowotności Krakowa *conditio sine qua non.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Usunięcie burmistrza podgórskiego.

Święcim obecnie prawdziwy tryumf z działalności „Głosu Polskiego“. Wydawnictwo nasze, nieobliczone ani na zyski materyalne ani też na zdobycie sławy redakcyi, wzięło sobie za zadanie: wykrywać wszelkie nadużycia, smagać nielitościwie zdrożności bez względu na osoby i żądać surowego ukarania „parszywych owiec“ w społeczeństwie polskiem. To też z rozpoczęciem wydawania „Głosu Polskiego“ podjęliśmy śmiałą i otwartą walkę przeciw gospodarce gminnej w sąsiedniem mieście Podgórzu, o której wiedzieliśmy nietylko z ust opozycyi, ale i na podstawie informacyj urzędowych, że jest zgubną i rujnującą dobro i majątek gminy podgórskiej. Głos nasz nie pozostał „głosem na puszczy wołającym“, bo oto najwyższe władze krajowe, Namiestnictwo i Wydział krajowy, zgodziły się na suspenzyą i usunięcie Floryana Nowackiego z godności burmistrza w Podgórzu.

Fakt ten najlepiej sam za sobą świadczy! Nie potrzebowalibyśmy się nawet dłużej na tem zastanawiać, gdyby nie ta smutna okoliczność, że wielkie dzienniki krakowskie, te rzekome „Timesy nadwiślańskie“, nic nie wspominały o długoletnich malwersacyach tuż za Wisłą, ba nawet nie miały śmiałości donieść o zawieszeniu burmistrza podgórskiego w urzędowaniu. Czy tajemniczość w podobnych wypadkach nie odbija jaskrawo od głoszonych szumnie przez krakowskie dzienniki haseł, że służą tylko sprawie publicznej, że reprezentują opinią ogółu, że stoją jedynie na straży interesów obywatelskich itp. itp.?

Wskutek bowiem grobowego milczenia codziennych gazet o podgórskich sprawkach, ogół czytający nie ma należytego pojęcia, co zawinił p. Nowacki? jak manipulował i gospodarował w Podgórzu? i za co ostatecznie usuniętym został z urzędu burmistrza?!.. Ażeby więc obywatele i publiczność dokładnie wiedziała o wszystkiem, postaraliśmy się o dokładny urzędowy wykaz zarzutów i zdrożności p. Nowackiego, na których podstawie władze wydały na niego wyrok potępienia.

Otóż Wydział krajowy sprawdził przez kilka komisyj ze swego ramienia wysłanych, że burmistrz Nowacki dopuszczał się licznych zaniedbań obowiązków i przekroczeń służbowych, a w szczególności ujął jego nadużycia w siedm punktów, jak następuje dosłownie:

I. Akt szkontra udowadnia, że pomiędzy stanem kasy a dziennikami istniała znaczna bardzo różnica, która powstała z tego, że częstokroć wydawano z kasy i pobierano do kasy samowładnie, bez asygnaty i zapisania do dzienników kasowych. Z pomiędzy licznych tego rodzaju faktów najważniejszym jest, że burmistrz podniósł z zakładowego majątku gminy papiery wartościowe w nominalnej wartości 7.400 złr. i to przed przyzwoleniem Rady gminnej i bez pozwolenia Rady powiatowej (§. 99 ust. gm.) i zastawił takowe za 5.000 złr., — dalej wyjął burmistrz z kasy miejskiej z funduszu samoistnego, t. zw. pożyczki amortyzacyjnej, przeznaczonej statutem dla mieszczan, bez asygnaty, pokwitowania i zapisania do dziennika 5.000 złr.; wykupił zastawione efekta i włożył do kasy również bez asygnaty i zapisania do dziennika. Fakt ten musi być bardzo surowo sądzony, gdyż samowładne gospodarowanie funduszami gminnymi w ten sposób, że wszelka kontrola ustawałaby, sprowadziłby musiało liczne defraudacye i nadużycia.

II. Już poprzednio w r. 1886 zabronił Wydział krajowy Zwierzchności gminnej manipulować w ten sposób, ażeby zamiast gotówki znajdywały się w kasie kwity tymczasowe. Mimo to burmistrz nie zastósował się do tego polecenia, mającego na celu zabezpieczenie kasy od możliwych nadużyć, gdyż szkontro wykazało, że w kasie znajdywało się oprócz innych niezapisanych kwitów znaczna ilość kwitów tymczasowych.

III. Również polecił Wydział krajowy jeszcze w r. 1886 dla zabezpieczenia zakładowego majątku od samowolnego dysponowania, ażeby efekta były na rzecz gminy winkulowane. Burmistrz nietylko że nie wykonał tego polecenia, ale nadto papiery zastawił.

IV. Zaliczki do wyrachowania i to z lat 1881—1884 wynoszą bardzo znaczne kwoty, a burmistrz nie uporządkował tego działu.

V. Zaległości czynne funduszów miejskich są również znaczne, a gdy według podania syndyka miejskiego mało dłużników oddanych jest do zaskarżenia, więc burmistrz nie postępował dosyć energicznie, co powinien był uczynić przynajmniej do dawniejszych zaległości. Burmistrz prawdopodobnie dla tego tak leniwie do ściągania tych zaległości się zabierał, gdyż sam zalega z ratami pożyczek z lat 1886—1888. Również zaległość funduszu ubogich, są to kary nałożone i od r. 1881—1888 zalegające t. j. nieściągnięte, co jest ze szkodą funduszu a z uszczerbkiem powagi Urzędu gminnego.

VI. Gmina ma znaczne zaległości w podatkach i ekwiwalencie, skutkiem czego musi opłacać znaczne odsetki zwłoki. Tak te fakta, jak niemniej fakt zastawiania efektów, udowadniają, że gmina ta, posiadająca znaczny zakładowy majątek i znaczne dochody, nie ma należycie uregulowanej gospodarki i jest w mniej pomyślnem położeniu finansowem. Do tego położenia przyczynia się głównie fakt, że dochody gminne są formalne eksploatowane dla burmistrza i radnych, gdyż w ostatniem dziesięcioleciu wynosiły sumę 7.465 złr., a z tej sumy sam burmistrz wziął kwotę 3.200 złr. tytułem nadzwyczajnych remuneracyj, chociaż burmistrz gminy Podgórza jest burmistrzem najlepiej dotowanym z całego kraju. Dalej przyczyniają się do niepomyślnego położenia gminy także ustawicznie wymyślane deputacye z bardzo hojnemi dyetami dla burmistrza i radnych po 10 złr. dziennie, prócz nadzwyczajnych wydatków, które ryczałtowo bez bliższego wyjaśnienia w znacznych kwotach podają. W końcu znaczną bardzo część dochodów obraca się na traktamenta, które burmistrz przy każdej sposobności kosztem gminy urządza, a które pochłaniają nieraz bardzo znaczną kwotę, jak n. p. jedno śniadanie 543 złr.

VII. W końcu że burmistrz wynalazł nowy sposób forytowania interesów gminy zapomocą remuneracyj udzielanych poszczególnym referentom i to za pośrednictwem radnych, którzy pokwitowania wystawiają. Jedna taka remuneracya, udzielona w sprawie pomiędzy gminą a skarbem wojskowym, była nawet przedmiotem dochodzenia karnego, a cała ta sprawa na podstawie aktów sądowych i dyscyplinarnych wykazuje, że gdyby Nowacki żadnych innych przekroczeń nie popełnił prócz tego, musiałby być surowo ukarany.

Krajowe sprawy.

Galicyjski komitet ratunkowy dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu ocknął się nareszcie w przededniu zwołania walnego zgromadzenia akcyonaryuszów, prosząc wszystkie komitety powiatowe i miejskie o nadesłanie sprawozdań z swoich czynności. Najlepiej byłoby krajowemu komitetowi od siebie zacząć i napisać wielkie zero.... Przez cały rok boży nic nie robił komitet dla rozbudzenia akcyi ratunkowej, a teraz żąda... sprawozdania. Bodaj to szledrian galicyjski!...

Stanisławowski burmistrz, p. Ignacy Kamiński, niegdyś potęga polityczno-autonomiczna, ideał niedościgniony burmistrza — zrezygnował świeżo z swej godności, z powodu ciągłych skarg na gospodarkę miejską w Stanisławowie. Od czasu słynnej afery kolejowej Schwarz-Kamiński aureola spadła z czoła rzeczywiście zasłużonego około miasta Stanisławowa burmistrza. W łonie tamtejszej Rady miejskiej wytworzyła się pod wodzą radcy sądowego p. Majeranowskiego opozycya, która walcząc systematycznie i niezmordowanie przeciw ryzykownej i rozrzutnej gospodarce gminnej, spowodowała kilka komisyj ze strony przełożonych władz. Wreszcie przejadło się to p. Kamińskiemu, który wolał sam ustąpić, aniżeli do ustąpienia być zniewolonym. *Sic transit gloria mundi!...*

Zakopane. Wbrew wszelkim doniesieniom ga-

---

chowują i rozchodzą się po świecie płody ducha ludzkiego i zdobycze wiedzy. Kongres rozpada się na trzy główne oddziały: I. oddział zajmować się będzie fabrykacyą, t. j. wydawnictwem i konserwacyą książki; II. oddział zajmie się dezyderatami księgarstwa, zmniejszeniem kosztów transportu, sprzedaży, rozpowszechnienie książki itp.; zadaniem III. oddz. będzie badanie wszystkiego, co się tyczy publicznego używania książki: organizacyą publicznych bibliotek, krajowych, spisów bibliograficznych, katalogów itd.

Kongres odbędzie się w Bruksellі, prawdopodobnie 3 września, tak przynajmniej zapowiadają pisma zagraniczne.

W uniwersytecie *berlińskim* dostał p. Kostanecki (rodem z Lutomierska w Król. Pols.), *złoty medal* za rozprawę konkursową z dziedziny anatomii. Brat jego, p. A. Kostanecki, jest obecnie asystentem w „Ecole de Chimie“ w Mülhouzie. — W Berlinie również p. Ign. Łyskowski (z Gdańska) złożył egzamin doktorski na wydziale prawniczym *cum exima laude;* w roku zeszłym odznaczony był medalem złotym na konkursie tegoż wydziału.

Kapitan Grąbczewski, znany ze swych podróży, przedsiębierze nową wyprawę w głąb Azyi. Według ostatnich wiadomości podróżnik nasz wyjechał już do Samarkandy i Oszy, gdzie zorganizuje wyprawę i wyruszy do Kaszgaryi przez góry Himalaya (Mustak-Ata) do właściwego celu podróży — źródeł Indu. Wyprawa odbędzie się pod egidą i kosztem ces. Towarzystwa geograficznego w Petersburgu i potrwa prawdopodobnie do wiosny.

Książę Ferdynand Koburski traktuje z bawiącym w Zofii krakowskim artystą Antonim Piotrowskim o nabycie obrazów przedstawiających epizody z wojny bułgarsko-serbskiej. W tych dniach otrzymał p. Piotrowski od księcia kawalerski order św. Aleksandra.

Polak Tadeusz Oksza-Orzechowski zaledwie' dokonał jednego dzieła: połączenia linią telegraficzną przylądka Dobrej Nadziei z Europą — podniósł projekt budowy kolei żelaznej transafrykańskiej, która przechodząc wszerz Afrykę, połączyć ma Ocean Atlantycki z Oceanem Indyjskim. Na początku r. 1886 urządził Orzechowski w Londynie przedsiębiorstwo budowy tej kolei. Kapitał potrzebny został podpisany w Anglii, w Holandyi i we Francyi. Wnet też, bo jeszcze w maju r. 1886 przystąpiono do budowy. Kolej żelazna transafrykańska rozpoczyna się w mieście portowem St. Paolo de Leonada w Angoli, kolonii portugalskiej, przerznie środek Afryki, gdzie dotknie „krainy jezior,“ pomiędzy któremi największem jest Njassa, i zakończy się w mieście Mozambiku, na brzegu Oceanu Indyjskiego, naprzeciwko wyspy Madagaskar. Pierwsza sekcya, będąca obecnie w budowie, ma przestrzeni 350 klm. Ważność tej kolei dla handlu i w ogóle dla cywilizacyi jest ogromna.

Jak się czytelnik przekonuje, nasza Polonia rusza się w szerokim świecie.

Polskie kwiaty.

Na polskiej ziemi kwiecia tak wiele
Po lasach, górach, puszczach — po błoni,
Wszędzie się kwieciem murawa ściele,
Wdziękami barwy i woni.

A wszystkie kwiatki na polskiej ziemi
Miały początek, mają swe dzieje,
I swą podstawę, bo Bóg przed niemi
Siał wiarę, miłość, nadzieję.

Z nasłenia wiary lilia wyrosła,
Stopy przy ziemi, głowa wysoko,
A tak pokorna, choć tak wyniosła,
Że w niebo unosi oko.

I przyodziała szaty śnieżyste,
Którym od Boga czar taki dany,
Że balsamiczne wonie ich czyste
Najcięższe zagoją rany!...

W krwią zoranej dolinie chwały,
Gdzie męczenników bieleją kości,
Zbrojny kolcami zeszedł wspaniały
Krzak róży. — To kwiat miłości!

I bohaterów uwieńczył skronie,
I stał się hasłem, nagrodą cnoty,
I pobratymcze połączył dłonie,
Gromadząc uczuć klejnoty!

A pośród łanów zbożowej trawy,
W cieniu gałązek nadbrzeżnej kniei,
Wyrósł drobniutki kwiatek modrawy,
Bławatek. — To kwiat nadziei!

Gdy troską życia rolnik się trudzi,
Niebiańską łaską on się zaśmieje,
W sercach otuchę silną rozbudzi,
Że plon obfity dojrzeje.

Dzieweczko polska w życia podróży,
Przytul do serca każdy z tych kwiatek,
Przybierz za godło, niech przyszłość wróży:
Lilijka, róża, bławatek.

I braci twoich w polskiej krainie,
Gdy upadają, kiedy wątpieją,
To ich podtrzymuj w walki godzinie:
Wiarą, miłością, nadzieją!

zet faktem jest, że Sąd obwodowy w Nowym Sączu zatwierdził akt licytacyjny, przyznający Joszkowi i Kundzi Goldfingerom nabycie dóbr zakopańskich, tej perły Podhala i Tatrów. Dopiero wskutek wniesionego protestu apelacya krakowska wezwała Sąd obwodowy nowosądecki do wstrzymania wprowadzenia Goldfingerów w posiadania dóbr Zakopańskich, i zażądała przedłożenia bezwłocznie aktów tej sprawy. Miejmy przynajmniej nadzieję, że Zakopane dla Polski uratowane zostanie!...

Nowiny krakowskie

Poprawa na lepsze! Nie poczytujemy sobie za zbyt wielki zaszczyt, jeżeli nasz „Głos“ nie pozostaje bez echa, ale owszem dodatni osiąga skutek. Jeżeli bowiem w jakiej sprawie podnosimy głos, to zawsze jest on szczery, otwarty i bezstronny, bo kieruje nami nie chęć popisywania się i zysków, lecz jedynie dobro publiczne. Z przyjemnością więc zapisać musimy pomyślny objaw w społeczeństwie krakowskiem, że nie zawsze głos uczciwy jest u nas „grochem rzuconym o ścianę“. I tak np. pisaliśmy swego czasu „o naszych domach mieszkalnych“ i wskazaliśmy wyraźnie niektóre jako grożące życiu i zdrowiu mieszkańców. Wskutek tego Magistrat nakazał we wszystkich tych domach, albo restauracyą albo desinfekcyą itd. Jedynie tylko kamienica przy ulicy Szewskiej l. 20. została z niewytłumaczonych powodów pominiętą, a właśnie z tej kamienicy zabójcza woń wydobywająca się z kloaków umieszczonych we wąskiem podwórzu, niszczy w okropny sposób zdrowie lokatorów. Niemniej zwrot ku lepszemu zauważyliśmy w niektórych restauracyach, chociaż zupełne w tym względzie polepszenie zależy od ciągłego nadzoru Magistratu. Zauważyliśmy także, że młodzi faceci w sodowych budkach nie wyprawiają krzyków i awantur, chociaż nocne skandale po ulicach i knajpach nie przestają być na porządku dziennym. Ba nawet żydzi kazimierzowscy stali się przynajmniej na pozór pobożniejszymi i odwiedzają liczniej swą bóżnicę, niż to dawniej miało miejsce. Są to drobne sukcesa „Głosu“, których (daj Boże) abyśmy najwięcej naliczyć mogli ku chwale dobrej sprawy i na pożytek ogółu polskiego!...

„Piękna Marynia“... w Krakowie! Tak nazywają w gronie donżuanów i faceów krakowskich... pannę M. B., o której życiu pełnem przygód podaliśmy byli artykuł p. t.: „Z tajemnic Krakowa“. Otóż „piękna Marynia“ wbrew zakazowi władz powróciła onegdaj do naszego miasta. Niektórzy z jej wielbicieli ściślejszych otrzymali telegraficzne depesze następującej treści: „*Przyjeżdżam dziś rano — Marynia.*“ Naturalnie, że wjazd bogdanki był tryumfalny, bo donżuanerya krakowska zna się na rzeczy... „Piękną Marynię“ powitano serdecznie i w godzinę po jej przybyciu dano huczny bankiet. Ba, wszystko byłoby „w porządku“, gdyby nie ta policya — ona zawsze musi o wszystkiem wiedzieć. To też zaraz dowiedziała się o powrocie „pięknej Maryni“ i usiłowała ją przytrzymać i za kordon wydalić. Ale nauczona już rozumu liga adoratorów zdołała uwielbianą blondyneczkę natychmiast ukryć przed jowiszowym gromem władzy... (Specyalny sprawozdawca doniósł nam „pod sekretem redakcyjnym“, gdzie się znajduje owa modrooka syrena. Wabi ona pewnego syna Marsa do bezdennej otchłani swego serduszka w okolicy „*“, który jakby zaklęty pędzi za nią. gdzie tylko mu rozkaże... Inni jej wielbiciele pozostali w domu dla braku... „monety“ na podróż miłosną!

Komedya pożegnania ex-inspektora Ellingera. Dzienniki krakowskie doniosły szumnie światu o rzewnej scenie pożegnania b. inspektora szkolnego p. Ellingera z nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych w Krakowskiem. Była tam i serdeczna przemowa reprezentanta zawodu nauczycielskiego, zualazł się i adres uwielbienia z podpisami licznymi, nastąpiło podziękowanie i pożegnanie się serdeczne p. E. z nauczycielami, co „wycisnęło niekłamane łzy z oczu wszystkich obecnych“ (jak piszą w gazetach). O łzy... krokodylowe!... Wszak wskutek „łez“ wylewanych przez kilka lat w skargach nauczycieli i nauczycielek tutejszego okręgu zamiejscowego na różne nadużycia p. Ellingera, wysłała była w zimie zeszłego roku Rada szkolna krajowa komisyą z radców szkolnych p. Gerstmanna i Olszewskiego, która objechawszy wszystkie szkoły, zebrała tak obciążający tego inspektora materyał, iż p. Ellinger (pomimo niesłychanej protekcyi) musiał ustąpić z posady inspektora. I właśnie ci, co tak rzewne łzy dziś wylewają, byli sprawcami dymisyi swego przełożonego. Czy to nie czysta farsa?!...

Sprawa budowy teatru krakowskiego weszła wreszcie na właściwie tory. Pomimo intryg stańczykowskich postanowiła onegdaj Rada miejska rozpisać konkurs na plany szczegółowe i kosztorysy w terminie 7 miesięcznym. Teatr nowy stanie na placu poszpitalnym św. Ducha kosztem 400.000 złr. Upadły więc wszystkie zakulisowe matactwa Stańczyków, ażeby plac Szczepański użyć pod budowę teatru. Nie udało się im także przeciągnięcie sprawy *ad infinitum*. Żałujemy tylko, że Rada dawnej stolicy Polski uchwaliła ogłosić konkurs międzynarodowy, nie zaś czysto-polski, za czem oświadczyły się tylko dwa głosy. Mój Boże! obcy exploatują nas w najrozmaitszy sposób, brak u nas monety ogromny, nasi technicy nie mają środków do życia w kraju, — a nasza Rada miejska bawi się w „internacyonał“, gotowa ofiarować grosz polski lada zagranicznemu kompilatorowi planów obcych...... Górą hojność i europejski szyk radnych krakowskich!....

Bieda z egzaminami! Okres egzaminów kursowych na uniwersytecie Jagiellońskim zbliża się ku końcowi. Niestety wynik ich jest wcale niepomyślnym. Z ust profesorów słyszeliśmy, że od niepamiętnych czasów nie przystępowało do egzaminów, kolokwiów i rygorozów tak mało akademików, jak obecnie. Szczególnie wiele medyków i prawników jest w prawdziwych terepatach co do promocyi... I nie dziw! Czas kursów spędzało się na hulankach, birbantkach, awanturkach, zabawkach itp. — a te nie napędziły wiedzy do głowy. Niechaj więc rodzice i opiekunowie zażądają od swych synów i wychowanków dokumentu uniwersyteckiego z popisu półrocznego! Niechaj profesorowie bacznie czuwają nad prowadzeniem się i studyami swych elewów! — Wtedy nie będzie biedy z egzaminami...

Jakiś rewizor policyjny nieznanego nam nazwiska pozwala sobie samowolnie nagabywać agencye nasze o sprzedaż Głosu Polskiego. Jegomość ów, którego nie omieszkamy przy sposobności zdemaskować, nie wie zapewne, że bez pozwolenia przełożonej władzy nie śmie wydawać żadnych rozporządzeń, nakazów, a tem mniej zdzierać afiszów, jeśli nie chce dostać się do „ciupy“! Dobrze byłoby przypomnieć nieznającym przepisów rewizorom ich obowiązki!... Z nami nie ma żartów....

Komiczny repertoar operetki. Plakaty lwowskiej operetki zapowiadały w ostatnim tygodniu naprzemian to Barona Cygańskiego to znów Błazna królewskiego. Z tego powodu śmiano się serdecznie w mieście, że operetka przedstawia tylko „cyganów“ i „błaznów“... Na szczęście coraz więcej ubywa tu ochoty do podkasanej Muzy, szał publiki powoli ustępuje, teatr często świeci pustkami i niezadługo doczekamy się, że z placu Szczepańskiego zapraszać będą przekupki dla zajęcia lóż i foteli. Słychać, że ordynaryat biskupi polecił księżom z kazalnicy i konfesyonału występować przeciw bezmyślnemu uczęszczaniu na przedstawienia operetki, podkopującej zasady religii, moralności i porządku społecznego.

Czego braknie kupcom i przemysłowcom krakowskim? Oto reklamy! Każdy zagraniczny kupiec i przemysłowiec wie dokładnie o znaczeniu reklamy, o rozgłosie jego firmy w najdalsze zakątki świata. U nas niestety mało kto rozumie, że gust publiczności jest zmiennym, że trzeba ciągle przypominać się za pośrednictwem prasy, co się posiada, po jakiej cenie ten lub ów towar się sprzedaje, — ogółem że się istnieje czy tam wegetuje. Żałować grosza na podobne wydatki drobne, jest zabójstwem interesu, bo cóż znaczy kilka złotych na reklamy wobec tysięcy złr. w interesie? Że taka rzecz się popłaca, jest rzeczą dawno udowodnioną. Tylko więcej przedsiębiorczości, forsy, ruchu, rozgłosu, — a wtedy dowie się świat także o firmach krakowskich!

Restauracya p. Zakrzewskiego przeniesioną została z ulicy Wiślnej na Kleparz do nowo odrestaurowanego i rozszerzonego „hotelu Centralnego“. Znany z przedsiębiorczości p. Zakrzewski posiada obecnie lokal obszerny, wygodnie i pięknie urządzone pokoje; obok restauracyi urządził także gustowną kawiarnię z bilardami i zupełnie odrębną t. zw. „Schweme“. Słuszność każe przyznać, że w restauracyi p. Zakrzewskiego potrawy są zdrowe i smaczne i to po wcale umiarkowanych cenach; piwnica jego zaopatrzona jest obficie w trunki rozmaitego rodzaju, obsługa liczna i zwinna. Słowem przybył Krakowowi w dzielnicy Kleparza wielce pożądany zakład gastronomiczny, który wobec ustalonej sławy p. Zakrzewskiego jako restauratora ściągać powinien liczną publiczność do „hotelu Centralnego“.

Dziwaczne ubieranie dzieci. Każde z większych miast odznacza się oryginalną cechą, która stanowi niejako jego zewnętrzną specyalność. Oryginalności tej nie dostrzegają stali mieszkańcy, ale wpada ona odrazu w oczy obcemu przybyszowi. I tak: Warszawa uderza pięknością kobiet, Lwów ponuremi twarzami „płci brzydkiej“ i mnóstwem psów na ulicach, a nasz Krakowek pamiątkowymi budynkami i... strojem dzieci. Na przechadzkach, na widowiskach, na ulicach, balkonach, we drzwiach i oknach — wszędzie roją się złotowłose lub czarnookie „pędraki“, ale wyglądają jak lalki na wystawie, poprzebierane strojnie, drogo i... dziwacznie. Nie gniewajcie się mamy!... Takie strojenie dzieci wygląda na chęć uprzytomnienia sobie lalek z czasów panieńskich. I do czego to wiedzie? Natura dziecięcia jest jak gąbka, wsiąka w nią wszystko bardzo łatwo, a stroje wyrabiają w dziecku chętkę przypodobania się, kokieteryą, próżność i mnóstwo innych przywar i wad. Przyznajcie nam słuszność rodzice, że dziecko wygląda najpiękniej w ubraniu czystem i skromnem!..

Rozmaitości.

Odnaleziony spiż na pomnik Mickiewicza. Wskutek interpelacyi naszej w Głosie Polskim odpowiada dopiero teraz w Czasie p. Maryan Gorżkowski, że na odlew spiżowy pomnika Mickiewicza ofiarował tylko p. Kajetan Surdi z Wołynia 23 małych kawałków bronzu i miedzi, lecz z powodu wystąpienia Kraju przeciw temu pomysłowi nikt potem nic nie ofiarował. Zebrany spiż został przez p. Gorżkowskiego oddany mistrzowi Matejce do przechowania i tamże do odebrania znajduje się. Wygodna to rzecz, zasłaniać się p. Gorżkowskiemu zasławanem mistrza Matejki, — czyż jednak nieodpowiedniej byłoby, złożyć ten spiż w Muzeum narodowem albo oddać w ręce komitetu pomnika Mickiewiczowskiego?!..

Spisek w końskiem kasynie. Rzecz dzieje się nie w Krakowie, lecz w Pekingu. Paczka zużytych lowelasów chińskich, miłośników chórzystek operetkowych, żółtodziobych lampartów itp. zebrała się onegdaj w klubie karcianych stolicy Niebieskiego państwa, gdzie przy obfitych libacyach naradzała się nad sposobami zniszczenia Głosu Pekińskiego, który stronnictwu mandarynowskiemu ciągle zalewa sadła za skórę. Jedni radzili udać się o pomoc szefa policyi nadwornej, inni proponowali zebrać większy fundusz w celu przekupienia redakcyi, inni znów byli za urządzaniem awantur przed gmachem redakcyjnym itd. Na to rzecze spokojnie błazen nadworny: „Szkoda waszego gadania, bo policya nie śmie się do tego mieszać, pieniędzy na kubana nie macie, a za awantury dostaniecie po grzbiecie. Posiadacie jednakże dobre... języki, walczcie wszędzie językami i gotowiście Głos.. wyjęczeć!“ — Odtąd rozpoczęła się w salonach i na ulicach Pekingu walka plotkarska na... języki...

Telegramy „Głosu Polskiego“.

Kiel 14. lipca. Wśród entuzyastycznych okrzyków ludności cesarz Wilhelm w towarzystwie Herberta Bismarcka i wysłanych na jego spotkanie dwóch jenerałów moskiews. wsiadł na pokład okrętu. Z obawy przed zamachem nihilistów zjazd cesarski odbędzie się jutro na pełnem morzu.

Wiesbaden 13. lipca. Prezydent policyi wraz z jenerałem serbskim Proticzem odebrali królewicza serbskiego od matki Natalii, która żegnała go z rzewnym płaczem.

Petersburg (Pocztą do granicy). Pomiędzy prokuratorem synodu Pobiedonoscewem a Giersem wybuchło nieporozumienie. Giers żąda, aby już dziś przed zjazdem cesarskich dali urządzający obchód 900-letniej rocznicy ochrzczenia Rusi zapewnienie, iż mowcy wstrzymają się od wszelkich alluzyj politycznych a względnie od wycieczek przeciw Niemcom. Z tego powodu odbywa się ciągła wymiana depesz między Ignatiewem a Pobiedonoscewem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Marceli Turkawski.** Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.